Nr. 235. We Lwowie Czwartek dnia 14. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Z Koła polskiego.

Wiedeń 11. października.

(R.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego poruszono kilka spraw, które tu po kolei podajemy.

Przedewszystkiem podał do wiadomości Koła p. ks. Czartoryski, że podkomitet dla związku handlowo-cłowego prawdopodobnie już dnia następnego zakończy obrady, w skutek czego zwołaną będzie pełna komisja ugodowa (45 członków). Mowca wnosi zatem, ażeby Koło jeszcze przed zwołaniem tej komisji zastanowiło się nad tem, jak członkowie polscy mają zachować się w obec podniesionej w subkomitecie kwestji związku — przynajmniej pośredniego — pomiędzy tą sprawą a sprawą taryfy cłowej. Przewodniczący przyrzeka, że w celu powyższym zwoła umyślne posiedzenie.

Następnie wniósł p. Zawadzki, ażeby poprzeć u ministra handlu petycję Towarzystwa rolniczo-ogrodniczego w Tarnowie o subwencję. Koło przyjęło ten wniosek i poleciło, ażeby przewodniczący Koła i p. Zawadzki udali się w tej sprawie do ministra.

Z kolei przypomniał p. Abrahamowicz sprawę opustów podatkowych na wypadek klęsk elementarnych, której to sprawy Izba panów dotychczas jeszcze nie uchwaliła, pomimo, że w Izbie poselskiej została ona załatwioną. Przewodniczący przyrzekł upomnieć się, iżby rzecz ta co rychlej przyszła na porządek obrad Izby wyższej.

P. Biliński zwraca uwagę Koła, że przedłożenie rządowe o opodatkowaniu kolei państwowych, tak jak komisja uchwaliła je i przedłożyła Izbie, nie odpowiada w zupełności istniejącym przepisom i interesom krajów. Gdyby pozostawić ustawę taką, jaką jest, wyszłaby ona chyba tylko na korzyść jednego Wiednia. Na wniosek mowcy uchwalono tedy, ażeby komisja parlamentarna, porozumiawszy się poprzednio z innemi klubami prawicy, oświadczyła się za ponownem odesłaniem projektu tego do komisji podatkowej.

Następnie ks. Czartoryski zdawał sprawę o projekcie zmiany ordynacji wyborczej dla niższej Austrji. Projekt ten, uznając charakter miejski niektórych miejscowości położonych za rogatkami Wiednia, jako to Sechshaus, Hernals, Währing, Ober-Döbling itd., nadaje im prawo głosowania bezpośredniego zamiast — jak dotąd było — pośredniego. Przez to przybywa dwóch posłów z kurji miejskiej a ubywa dwóch z kurji wiejskiej. Zatem liczba posłów do Rady państwa wcale się nie zmienia. Ponieważ jednak trzy inne gminy: Unter Döbling, Heiligenstadt, i Nussdorf petycjonowały o tę samę zmianę, a gminy te i topograficznie są z poprzedniemi w ścisłym związku i noszą ten sam charakter miejski, przeto mimo oporu Rządu przyłączono je do tamtych. Koło uchwaliło głosować za sprawozdaniem komisji.

Wreszcie przystąpiło Koło do rozpatrzenia proponowanej na jednem z poprzednich posiedzeń przez p. Lewakowskiego interpelacji do Rządu w sprawie znanego zachowania się reprezentanta Rządu na ostatnim Sejmiku relacyjnym we Lwowie.

Pierwszy zabrał głos p. Chrzanowski. Krytykując sprawozdanie poselskie p. Lewakowskiego, (przedłożone Kołu w drukowanej broszurze) jako po części dla Koła polskiego niesprawiedliwe, oświadczył się jednak za tem, ażeby wnieść w Izbie interpelację w tym sensie, że przez nielegalną interwencję komisarza rządowego na zgromadzeniu wyborczem, ukróconą została wolność słowa.

P. Wysocki podziela co do samego faktu zupełnie to zdanie. Sądzi jednak, ażeby wprzód zanim Koło przystąpi do interpelacji, upoważnić p. Lewakowskiego, iżby osobiście udał się ze skargą do prezydenta ministrów.

P. Zawadzki zgadza się w zasadzie z interpelacją, sądzi jednak, ażeby się powstrzymać z nią tak długo, dopóki Sąd lwowski nie orzeknie o konfiskacie relacji poselskiej p. Lewakowskiego, gdyż obie sprawy stoją w ścisłym związku.

P. Abrahamowicz obawia się, ażeby wniesienie interpelacji nie stało się powodem przypuszczenia, że Koło polskie identyfikuje się z temi ustępami mowy, które były przyczyną interwencji komisarza. Uznaje jednak, że Koło powinno uczynić jakiś krok odpowiedni. Wnosi przeto wybór komisji z 4 członków, któraby się nad tą sprawą zastanowiła i przedłożyła Kołu odpowiednie wnioski.

P. Bobrzyński zwraca uwagę, że nie poselska, ale obywatelska wolność ukróconą została w tym razie postępowaniem komisarza rządowego.

P. Lewakowski zaprzecza p. Chrzanowskiemu prawa krytykowania jego mowy w tej chwili, kiedy tylko sprawa interpelacji jest na porządku dziennym.

Ks. Czartoryski sądzi, że sprawa ta powinna być traktowaną z nieco szerszego stanowiska. Nie chodzi tu bowiem o ten jeden tylko fakt, zaszły w ratuszu lwowskim, ale w ogóle o to, co od lat kilku w kraju a zwłaszcza we Lwowie ze strony organów rządowych się praktykuje. W kraju tym, który jaknajściślej wystrzega się wykroczeń przeciw ustawom austrjackim, w kraju, który jaknajskrupulatniej trzyma się legalności, i przy każdej sposobności wyraża w obec monarchy uczucia lojalności i wdzięczności, który przez swoich reprezentantów najlojalniej Rząd popiera — w kraju tym organa rządowe na każdym kroku, wobec prasy, wobec mowców na zgromadzeniach publicznych i t. d., ukracają wolność słowa, wolność prasy, wolność zgromadzeń i t. p. Mowca nie podziela zdania p. Abrahamowicza, że wnosząc interpelację, Koło identyfikować się będzie z każdem zdaniem p. Lewakowskiego. Sam mowca nie może się zgodzić n. p. z ustępem, w którym p. Lewakowski nazywa urzędników „białymi murzynami" przez Rząd wyzyskiwanymi.

Przeciwnie sądzi, że urzędnicy mają aż nadto dużo wpływu i są panami sytuacji. Z drugiej strony jednak każdy Polak identyfikować się będzie z tym ustępem, który się zwraca przeciw Bismarkowi i stwierdza nasze poczucie narodowe. O to jednak nie chodzi, lecz o to, czy kto zgadza się lub nie z ukróceniem wolności słowa. Za interpelacją mowca nie jest w tej chwili, gdyż większość, Rząd popierająca, musi się dobrze zastanowić, gdy chce Rządowi jaki zarzut zrobić, mianowicie co uczynić wypadnie, jeśli otrzyma odpowiedź niezadowalającą. Uzupełniając zatem wniosek p. Wysockiego, wnosi mowca, ażeby nie sam p. Lewakowski własnem imieniem, ale wraz z nim i przewodniczący udał się w imieniu Koła do prezesa ministrów, zwracając jego uwagę na niewłaściwość postępowania organów rządowych tak w tym wypadku, jako też w ogóle prosząc o wydanie polecenia, ażeby wolność słowa w kraju była szanowaną.

P. ks. dr. Kopyciński nie jest za interpelacją, gdyż przeciw postępowaniu komisarza rządowego służy prawo rekursu do Namiestnictwa, a potem dopiero do Ministerstwa.

P. Bobrzyński, popierając myśl ks. Czartoryskiego, wnosi, aby p. Lewakowski nie brał udziału w deputacji do prezydenta ministrów.

P. Orzechowski popiera myśl obrony wolności posłów, zdających wyborcom sprawę ze swych czynności, gdyż co dziś stało się p. Lewakowskiemu, może się jutro stać każdemu innemu posłowi.

P. Hausner zgadza się z wywodami księcia Czartoryskiego. Mówiąc o konfiskatach, zwraca uwagę na dziwne postępowanie organów rządowych, konfiskujących np. we Lwowie tę samą broszurę, na którą w Krakowie pozwalają. Oświadcza się za interpelacją, jako za środkiem, używanym także w innych parlamentach.

Przy głosowaniu wnioski odraczające odrzucono znaczną większością. Za bezpośredniem wniesieniem interpelacji większości nie było, natomiast jednogłośnie przyjęto wniosek ks. Czartoryskiego. Jako deputację wyznaczono przewodniczącego Koła z dwoma członkami komisji parlamentarnej, pp. ks. Czartoryskim i Czerkawskim, polecając im równocześnie, ażeby o wyniku poselstwa Kołu sprawę zdali.

Korespondencje.

Kraków 12. października.

(Sprawy poczt i telegramów.—Komisja dla regulacji Wisły.— Z Sądu.—Obniżenie stopy procentowej).

Już rozpoczęto uprzątnięcie placu na Kotłowem pod budowę gmachu pocztowego i telegraficznego. Po uprzątnięciu rumowiska ma być z powodu nasypowego terenu wbitych 800 pilotów, na których usiędzie betonowy fundament; na gmachu samym ma być umieszczony wielki zegar transparentowy.

Dzienniki doniosły o przeniesieniu tutejszego starszego zarządcy telegrafu p. Müllera do Ołomuńca, urzędnicy telegrafu cieszyli się więc, iż w ten sposób nastąpi awans. Tymczasem pan margrabia Bacquehem miał się zdecydować na zwinięcie tej posady i podporządkowanie wszystkich urzędników telegraficznych starszemu zarządcy pocztowemu p. Dawidowskiemu.

Komisja międzynarodowa dla regulacji Wisły wstrzymała swe prace z powodu zasłabnięcia starszego inżyniera p. Stahla, który ma obowiązek spisywania protokołu z czynności komisji. Osoby wtajemniczone w jej czynności, nie rokują rychłej zmiany stosunków na lepsze co do nawigacji Wisły.

Radca Sądu wyższego p. Teodor Kuszpeciński, tudzież pp. adjunkci sądowi dr. Roman Witski i Emil Linhardt przeniesieni zostali w stały stan spoczynku; w tutejszych sferach sądowych oczekują w jak najkrótszym czasie ważnych zmian co do personalu sędziowskiego, zwłaszcza, iż według wskazówek z Wiednia znów kilku urzędników prokuratorskich, nie mających żadnej lub bardzo małą praktykę cywilną, ma być posuniętych na wyższe posady.

Utrzymuje się tu wiadomość, iż stopa procentowa co do wkładek w tutejszej Kasie oszczędności ma być z dniem 1. stycznia obniżoną z $4\frac{1}{2}\%$ na 4% — także ma być obniżona stopa procentowa pożyczek hipotecznych z $5\frac{1}{2}$ na $4\frac{1}{2}\%$, tak, że różnica zamiast jak dotychczas 1% wynosić będzie tylko $\frac{1}{2}\%$, coby się wielce przyczyniło do dalszego rozwoju jak największego ruchu budowlanego i wynikających ztąd dla miasta znacznych korzyści ekonomicznych i finansowych.

Rada państwa.

Wiedeń 12. października. (*Tel. Dz. Pol.*) (Z Izby deputowanych). Prezydent Smolka wyznacza wybory do Delegacyj na dzień 16. bm.

Rząd przedkłada ustawę o kontyngensie rekrutów na rok 1887.

Hevera proponuje ustawę o uwolnieniu stowarzyszeń oszczędności i zaliczkowych od opłaty należytości.

Promber interpeluje, dla czego uchwalone przez Sejm morawski dwie katedry przy technice w Bernie dla budowli wodnych i dla budowy dróg i kolei żelaznych, nie są jeszcze aktywowane.

Minister Gautsch odpowiedział natychmiast, że rozporządzeniem cesarskiem nastąpiło już aktywowanie tych katedr. Jedna z tych posad jest już obsadzona, a obsadzenie drugiej odbędzie się zaraz, skoro tylko nadejdzie oczekiwane przedłożenie terna. (*Żywe oklaski*).

Minister Prażak odpowiada na interpelację w sprawie rozporządzenia co do używania obu języków krajowych w Sądzie krajowym wyższym w Pradze. Minister oświadcza, że rozporządzenie będące przedmiotem interpelacji, odpowiada lepiej patentowi cesarskiemu z dnia 3. maja 1853 r. o właściwości referatów sądowych i o powzięciu uchwały względem tychże, aniżeli dotychczasowa, nie uzasadniona w żadnej ustawie, praktyka tłómaczenia, która jest wypływem tylko miernej znajomości języka czeskiego ze strony urzędników sądowych. W Sądach krajowych wyższych w Pradze i Bernie jest język niemiecki wewnętrznym językiem urzędowym, mimo to Sąd jest obowiązany ze względu na zabezpieczenie wymiaru sprawiedliwości wydawać swe decyzje w języku, jakiego użyły strony, szukające pomocy prawa. (Brawo! po prawicy.) Minister powołuje się dalej pod tym względem na rozporządzenie ministerjalne z dnia 5. czerwca 1869, podług którego zaprowadzona w Galicji, Lodomerji i W. ks. Krakowskiem praktyka odpowiada temu, co wyżej powiedziano. Podobnie dzieje się i w Insbruku. Jest zatem zupełnie uzasadnione, aby wykraczająca przeciw duchowi istniejących ustaw praktyka tłumaczenia decyzyj sądowych w wyższych Sądach krajowych w Pradze i Bernie została usuniętą lub ograniczoną do koniecznej miary. Minister podaje w końcu daty co do zakresu tłómaczeń przy wyższym Sądzie krajowym w Pradze. Podług tego stosunek tłómaczeń do referatów niemieckich ma się w procesach mniej więcej jak $\frac{2}{5}$: $\frac{3}{5}$, a przy rekursach jak $\frac{4}{7}$: $\frac{3}{7}$. Rząd wydając to rozporządzenie w myśl ustaw zasadniczych, wypełnił tylko swój obowiązek. (*Przeciągłe oklaski i brawa na prawicy. Sykania po lewicy.*)

Magg oświadcza, że minister nie mógł owego rozporządzenia żadnym paragrafem ustawy uzasadnić i że rozporządzenie to zmierza do zaprowadzenia czeskiego języka urzędowego. Mowca proponuje więc otwarcie dyskusji nad odpowiedzią ministra.

Wencliczke popiera ten wniosek, gdyż rozporządzenie językowe ma tylko na celu załatać rozdwojenie w łonie większości.

Na wniosek Heilsberga i Fiegla odbyło się imienne głosowanie, w którem wniosek Magga odrzucony został 171 przeciw 118 głosom.

* * *

Klub czeski odbył dnia 11. bm. posiedzenie. Przewodniczący powitał wśród hucznych oklasków hr. Henryka Clam-Martinica, który z powodu choroby nie brał przez półtora roku udziału w posiedzeniach Klubu i Parlamentu. Załatwiono kilka bieżących spraw, a nadto uchwalono nie dopuścić do dyskusji nad odpowiedzią ministra Prażaka na interpelację Magga w sprawie znanego rozporządzenia językowego Ministerstwa sprawiedliwości, a to z uwagi, że w komisji językowej będzie dość sposobności do omówienia tej sprawy.

Na posiedzeniu podkomitetu dla związku cłowego z Węgrami z d. 11. bm. przyjęto bez zmiany projekt rządowy. Na zapytanie p. Mattusza, czy Rząd austrjacki porozumiał się z węgierskim co do zaprowadzenia mniejszej jednostki monetarnej, odpowiedział minister Skarbu, że po zawarciu traktatu cłowego zbierze się w tej sprawie komisja.

Spisek anarchistyczny w Wiedniu.

O dalszych szczegółach sensacyjnego tego odkrycia wiedeńskiej policji — pisze wczorajsza *Wien. Ztg.*:

„Uwięzieni w minionym tygodniu anarchiści tutejsi — w liczbie 15 — znajdują się już za kratkami Sądu karnego, dokąd ich przetransportowano w dniu wczorajszym. Każdego z osobna przewieziono w powozie pod eskortą dwu detektywów do „szarego domu." Tam wypełnił dyrektor więzienia przepisane podczas przyjęcia nowych więźniów formalności, poczem odprowadzono zbrodniarzy do cel przygotowanych.

W posiadaniu spiskowców znaleziono następujące przyrządy zniszczenia, środki odurzające i instrumenta: Dwie janitem napełnione bomby; siedm flaszek eksplodujących, zawierających terpentynę i kwas saletrowy; $2\frac{1}{2}$ kila dynamitu; trzy sztylety; mnóstwo kapsli do wkładania na pistony pocisków; pewną ilość chloranu potasowego dla flaszek wybuchających; chloroform; kwas solny i inne materje wybuchowe. Dalej fałszywe brody, podrobione rozkazy policyjne, dwa świdry stalowe itd. Ogółem sporządzili spiskowcy, 14 flaszek takich do wzniecania pożarów. Wszystkie powyższe przedmioty oddano Sądowi jako *corpora delicti*.

Okazuje się obecnie, że podobną wyprawę po pieniądze, jak ową znaną już z dnia 5-go sierpnia rz. na p. Fr. Till przedsiębrali anarchiści już raz przedtem. Mianowicie pewnej nocy czerwcowej zajechał przed dom zamożnej właścicielki domu w Neu Hietzing, kobiety już wiekowej i samotnie mieszkającej — powóz, z którego wysiadło czterech nieznajomych w mundurach komisarzy policyjnych. „W imieniu prawa" żądali otwarcia bramy wchodowej, lecz pani ta, pomimo niezmiernego przestrachu, była na tyle przezorną, że nie uczyniła zadość ich wezwaniu, lecz wyszedłszy na balkon, parlamentowała z tą wrzekomą „komisją." Odsełała ją do sąsiedniego domu, gdzie mieszka jej służąca, która ma klucz do bramy. Gdy z powodu dość głośnej rozmowy —mimo spóźnionej pory—ten i ów przystanął z przechodniów—oszuści musieli pomyśleć o własnem bezpieczeństwie i obiecując przyjść nazajutrz rano—odjechali ztąd czemprędzej.

Także na wiosnę tego roku zamierzano napaść w podobny sposób i obrabować pewnego bogatego kapitalistę w Penzing, który przytem miał być wpierw chloroformem odurzony. Wszystko było należycie przygotowane, jeno że nie zdołali w żaden sposób dostać się do wnętrza domu upatrzonej ofiary."

Wypadki na Wschodzie.

Wynik głosowania w Sofji był następujący: Kartek głosowania oddano 1818; z tych padło na Stambułowa 1763, na Radosławowa 1731, na Wulczewa 1782, na Iwanczowa 1669. Reszta wybranych otrzymała z górą 1500 głosów. Karawełow otrzymał 27, a Cankow 7 głosów.

* * *

„Stary komedjant"

Franciszka Schönthana.

Wolny przekład J. Reinera.

Bawiąc w N**, w jednej z prowincjonalnych mieścin, zrobiłem znajomość równie dziwną jak oryginalną — poznałem komedjanta we właściwem tego słowa znaczeniu.

Weteran ten liczył się jeszcze do uczniów Devrient'a, których dziś w falandze artystów nie więcej jak żołnierzy z walki o niepodległość w armji niemieckiej. Poczciwy staruch rzucił wprawdzie od lat dwudziestu niewdzięczne deski, które go wyżywić nie mogły dla rentowniejszej posady pisarza notarjalnego, lecz nie myśl, że w nowem położeniu zatracił dawne nawyczki, że choć na jotę zmienił się niespokojny duch artysty...

Dziś jeszcze przemów co w jego obecności o teatrze, a zadziwisz się zmianą starca, tem większą im mniej spodziewaną... pierś mu się wzniesie... oko zapała... wątła, zgarbiona postać prostuje się — potężnieje, zda się za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Demon teatralny widać nie łatwo zwykł uwalniać swoje ofiary!

Dziwna ta znajomość wkrótce zmieniła się w pewną zażyłość. Ja... lubiłem jego rozmowy nacechowane bystrem pojęciem, wytrawnym sądem i gryzącym może dowcipem, on czuł się szczęśliwym, że znalazł uważnego słuchacza....

Wkrótce jednak interesa powołały mię na czas dłuższy do stolicy, i na lat parę straciłem z oczu poczciwego Felbersberga (tak się nazywał mój przyjaciel).

Trudno mi więc opisać wrażenie jakiego doznałem w chwili, gdy lustrując publiczność przed rozpoczęciem widowiska ujrzałem w tyle, w parterze zgarbioną postać starego komedjanta.

Za chwilę witaliśmy się serdecznie, i pokrótce uzupełniliśmy wiadomości o sobie kroniką ostatnich wzajemnych wydarzeń, przyczem z radością dowiedziałem się o nowej zmianie w awanturniczem życiu dziwaka, która tym razem zastała go zupełnie nieprzygotowanym... Oto fortuna wynagrodziła starca za dotychczasową niełaskę i zawody — niespodziany spadek zabezpieczał mu spokojny byt i skromne wygody, w zamian za życie bez jutra, sterane siły, i rozwiane nadzieje;.. obecnie przybył do stolicy, celem wejścia w posiadanie odziedziczonej schedy.

— „A teraz" — kończył poczciwiec — „przedstaw pan sobie moje wzruszenie... od lat... 20... nie byłem ani razu w teatrze! od lat 20! pojmujesz pan?! Dla widowisk w N** żałowałem czasu i pieniędzy, dziś musiałem sobie powetować! „Zbójcy" Schillera!... i jeszcze na pierwszorzędnej scenie!... nie! tu chyba przyjdzie oszaleć!..."

Przez cały ciąg przedstawienia stał zamyślony, poważny — bez ruchu, okiem i duchem zatopiony w scenie. Chwilami tylko przebiegała jakaś chmurka po zarumienionej twarzy, lecz chyba na to, by ustąpić miejsca uśmiechowi, gorzkiemu, szyderczemu, poczem głowa opadła, starzec zdawał się tonąć w wspomnieniach minionej przeszłości!...

Przez drogę do winiarni, gdzieśmy spotkanie dzisiejsze zamszoną butelką wina uczcić postanowili, szedł obok mnie zimny, milczący, automatyczny....

Usiedliśmy w dziwnym nastroju. Ponure milczenie przerwał chrapliwy śmiech komedjanta, który zabrzmiał w pustym lokalu jak złowrogi chichot puszczyka...

Spojrzałem na towarzysza zdumiony... zmięszany!...

Starzec zrozumiał spojrzenie.

— Widzisz stary druhu... nie mogę się powstrzymać! tłómaczył wstrzymując się od śmiechu z wielką trudnością,... to takie konieczne!... i zakończył nowym atakiem niepohamowanego śmiechu....

— Co takiego?!—pytam już więcej zdziwiony niż niespokojny o towarzysza, szukając wzrokiem powodu jego niezwykłego śmiechu..

— Toż ci „Zbójcy"!... nie bierz mi pan za złe mego zachowania się, lecz efekt ich komizmu drwi z całej mojej siły panowania nad sobą.

— Nie pojmuję pana!

— Może pan i nie pojmiesz! będę się jednak starał mówić zrozumialej: Prawda... w 20 latach zmienia się świat — zmienia się z nim i teatr! Lecz przedstaw pan sobie człowieka, który 20 lat przepędził na wyspie odludnej i przenieś go pan na bruk nowoczesnej stolicy. Toć ja tym człowiekiem! dziś teatr mi światem nowym, na którym od lat 20 noga moja nie postała!... Stary zamilkł i zaczął energicznie ocierać spocone czoło...

— Dotąd rozumiem -- mówię korzystając z przerwy, lecz żeby „Zbójcy" Schillera mieli komicznie nastrajać?!

— Wiedziałem z góry, że pana nie przekonam, ale to trudno! Z wszystkiemi przybranemi innowacjami przybrał wreszcie cały obraz ogólny wyraz i charakter tak komiczny, że i trudno się nie śmiać! Zbójcy! To mają być „Zbójcy"!!

Toż gdyby mi kto pokazał to zbiedzone, bezzębe, sparaliżowane i kaprawe stworzenie — które właściciel wędrownej menażerji „lwem" nazywa — jeszcze nie prędzej dałbym w siebie wmówić, że mizerna ta kreatura jest królem pustyni, niż że ci „Zbójcy" „Zbójcami" Schillera!

To mają być „Zbójcy"?! — skrzeczał staruch, żywo gestykulując — ależ to są ludzie najprzyzwoitsi! dobrze ułożeni eleganci! a choć i który usiłuje okazać się gwałtownym i brutalnym, to i z miny mu poznasz spokojnego człowieka, który sobie gwałt zadaje, by się maskować!

Spojrz tylko na „Karola Moora," na jego niby z żołnierska przycięte włosy, po których łatwo poznasz, że długie, fryzowane, zwykły mu spływać na ramię — spojrz na jego drobną rączkę — długie, starannie pielęgnowane paznokcie, wreszcie na modne brylantowe pierścienie!...

A jego kostjum! tak nienagannie świeży pełen dobrego smaku, a przytem tak wytworny.

Czy dojrzysz na nim jaką barwę rażącą?! pstrokaciznę?! przeładowanie?!! Ależ to jest najprzyzwoitszy człowiek, dobrze ułożony majętny „gentleman," obracający się w najdystyngowańszych kołach stolicy — maniery jego okazują, że utrzymuje najbliższe stosunki ze „śmietanką" społeczną!...

Unika przeto na scenie wszelkiej wrzawy, i gwałtowniejszych porywów — słowem wszystkiego co „shocking" i umie tych kilka ostrzejszych frazesów, których mu z roli nie wykreślono, w ten sposób oddać, że publiczność łatwo odgadnie, że rozważny i pełen taktu młody artysta, tylko dzięki przymusowi i woli absolutnego poety musi zrobić chwilowe ustępstwo z przyzwoitego zachowania się i salonowego obejścia, przyczem wzrokiem i miną zdaje się błagać o przebaczenie, gdy postawa jego i układ równocześnie w nas wlewają tę uspakajającą pewność, że z zapadnięciem kurtyny znów będzie tym samym wytwornym salonowcem, w którym towarzystwo podziwia układ i maniery.

Nie pochwyciłeś pan przy tem tych spojrzeń ironicznych — tych uśmiechów porozumienia, które zamieniał z łożami parterowemi podczas ognistych i groźnych swych tyrad?!

Prawda, że dziś trudno zaimponować publiczności bombastami zbójcy... przecież tu każdy wie, że dziś — na scenie życia — jedna kompanja sąsiedniego garnizonu byłaby w stanie rozpędzić nawet najlepiej uorganizowaną bandę jeszcze przed końcem pierwszego aktu!!...

Zgodnie z koryfeuszem pojęli, zrozumieli i oddali swe role jego współtowarzysze!

Objaśniasz mię pan, że ten „Schweizer" jest w życiu prywatnem zasłużonym pisarzem i poważnym badaczem archeologji!... toż już to samo tłómaczy jego „pełne godności" miny, grę i deklamacje! Przecież nie zechcesz pan, aby taki uczony zechciał się, bodaj na przeciąg trwania przedstawienia zrzucać „brakiem surowej oschłości „z piedestalu— na którym stawiają go jego głębokie prace — wreszcie i sama uczona publiczność!... I to jeszcze dla kilku „głupich" gwałtownych scen, dla kilku patetycznych bombastów!!!...

„Kosiński" odsługuje jak pan mówisz, rok służby wojskowej jako ochotnik. — Prawdopodobnie to obecność tylu jego przełożonych wojskowych w parkiecie, powoduje nim, by oddał swą rolę w postawie regulaminowej — w słowach zwięzłych, dobitnych, w tonie wojskowej komendy!...

Rolę „Amalji" gra hrabina X***, jedna z najmodniejszych gwiazd salonów stolicy. Co za przepyszna kolja... co za gra „od niechcenia," a postawa!... pewnie nosi paryskie sznurówki!... Rolę traktuje z wytworną „łaskawością" arystokratki, która nie może sobie darować tych kilku grzecznostek, gdy już z nudów i kaprysu postanowiła „pozować" tłumowi — za szlachetna, by okazać publiczności, że robi poświęcenie swojemi występy...

To samo wrażenie robi i na kolegach zawodowych. Wszak uważałeś pan to spojrzenie, rzucone przez „Karola Moora" w ostatnim akcie na piękną ofiarę i do loży parterowej jej męża, w chwili gdy trupa „Amalji" ma chwycić w swoje objęcia... to spojrzenie pełne dyskrecji — i niemego przeproszenia za obowiązek rolą nałożony! właśnie jakby miał w sali balowej podać jej ramię do kadryla...

Pan tego wszystkiego nie uważałeś — toż nie pojmowałeś, że przez cały ciąg przedstawienia znajdowaliśmy się w najdystyngowańszym salonie, w którym ognista, tytaniczna tragedja wolności została omówiona w swobodnej i eleganckiej konwersacji — z opuszczeniem miejsc jaskrawszych lub ckliwie wzruszających!...

Starzec zdawał się poić własnemi słowami:

— Mój śmiech zadziwia pana! ależ proszę nie zapominać, że nie byłem przygotowany na świeżo odebrane wrażenia — że inne... nieco odmienniejsze od pańskich wyniosłem tradycje z świątyni Melpomeny...

Za moich czasów aktor był aktorem... ot i cała różnica!... Czy kto z nas wtedy pomyślał o słudze w liberji, jakiego dziś trzyma *Moor*

Czesi a zwłaszcza tak zwani Młodo-Czesi nie ustają w swym panslawizmie. Fiasko jenerała Kaulbarsa nie jest naturalnie na rękę czeskiemu monitorowi panrosyjskiemu. Aby więc ile możności utaić przed publicznością zblamowanie się rosyjskiego „ajenta dyplomatycznego,“ uciekają się *Narodni Listy* do fałszowania urzędowych sprawozdań wiedeńskiego Biura korespondencyjnego o przyjęciu, jakiego doznaje jenerał Kaulbars przez Bułgarów. Mamy przed sobą jaskrawy tego przykład. W sobotę otrzymaliśmy wraz z innemi pismami następującą depeszę Biura koresp. „Sofja 8. paźdz. Przyjęcie Kaulbarsa w Sistowie było bardzo chłodne. Na listowne zaproszenie oficerow otrzymał Kaulbars posłańcem ustną odpowiedź, że oficerowie nie mogą się bez wyraźnego pozwolenia swego Rządu wdawać w żadne rokowania z osobistością polityczną i t. d.“ W tłumaczeniu *Nar. Listów* wyszedł ten telegram w następującej stylizacji: „Sofja 8. października. Jenerał Kaulbars został w Sistowo przyjęty. Oficerowie zaprosili go pisemnie do swego kółka. Kaulbars kazał im ustnie podziękować, że zaproszenia ich przyjąć nie może, albowiem oficerom nie wolno bez zezwolenia Rządu wdawać się w żadne rokowania z osobistościami politycznemi“. Komentarzy zdaje się nie potrzeba.

* * *

Podług *Temps* miał Bismark mniej więcej przed miesiącem oświadczyć, iż Rosja dobrowolnie przyrzekła, że Bułgarji nie będzie okupować; gdyby jednak okupacja ta przyszła do skutku, mimo to nie miałaby ona ze strony Austrji tych konsekwencyj, jakich się obawiają. Austrja wie, że gdyby przemocą chciała się oprzeć akcji rosyjskiej, nie znalazłaby poparcia ze strony Niemiec. Dziś jednak ma się Bismark obawiać okupacji w obec tego, iż opinja publiczna w Austro-Węgrzech jest nieprzyjaźnie usposobioną dla akcji rosyjskiej, a okoliczność ta mogłaby skłonić Austrję, jeśli nie do wypowiedzenia wojny Rosji, to przynajmniej do zaczepnej demonstracji w kierunku Serbji, a toby znów sprowadziło interwencję Anglji i innych mocarstw.

* * *

W Plewnie i Rahowie wybrani zostali stronnicy Zankowa. W niektórych miejscowościach zostali wyborcy przez chłopów rozprószeni. W Dubnicy zabito 4 komisarzy wyborczych. W Warnie, Widyniu, Burgas, zaprotestowali konsulowie rosyjscy przeciw przystąpieniu do wyborów. Prefekci bułgarscy odrzucili jednak owe protesty.

* * *

Neue fr. Presse przemawia bardzo energicznie za niezawisłością Bułgarji, zagwarantowaną traktatem berlińskim. Gdyby — powiada ten dziennik — Europa zezwoliła na to, ażeby Bułgarja, ze względów politycznych, przemocą weszła w stosunek zawisłości, naówczas wszelkie międzynarodowe prawo w Europie istniećby przestało.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. października.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Otton wraz z małżonką swoją przybył wczoraj do Wiednia. Na cześć nowożeńców odbędzie się dziś w Schönbrunie obiad galowy.

Nekrologja. Zmarli nauczyciele: Wilhelm Prokopowicz w Łanach pod Szczercem i Juljan Gulin w Jezierzanach. *Szkoła* poświęca obu gorące wspomnienie jako gorliwym i zasłużonym pracownikom. — Władysław Tomaszewski, były nauczyciel szkoły technicznej w Krakowie, zmarł w Stadnikach pod Gdowem w 64 roku życia. — Dzielny komendant Strasburga z r. 1870, jenerał Uhrich, zakończył życie.

Kalendarz. Czwartek (14.): Kaliksta Pap.— Dzierżymila. Wschód słońca o godz. 6. min. 23, zachód o godz. 5. min. 6.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłał do naszej Administracji pan Eljasz Herter 5 złr. — razem z poprzedniemi 204 złr. 95 cnt.

Z życia towarzyskiego. Dnia 9. bm. został zawarty w Krakowie związek małżeński między p. Józefem Grabowskim, właścicielem dóbr z Galicji, pow. wielickiego, a panną Aurelją Kronczyńską, córką śp. Michała Kronczyńskiego i Anny z Deżów Kronczyńskiej.

Wczoraj pobłogosławił w kościele PP. Wizytek w Krakowie ks. biskup Dunajewski związek małżeński między p. Henrykiem Cichowskim, obywatelem ziemskim z Królestwa Polskiego, inżynierem i dyrektorem fabryk, a hr. Teresą Łubieńską, córką hr. Tomasza i Adeli z Łempickich Łubieńskiej, poczem rodzice panny młodej podejmowali orszak weselny.

Doktorat. P. Jan Homicz, rodem z Przeworska, w Galicji, otrzymał na Uniw. Jagiell. stopień doktora praw.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Jana Królikowskiego, artysty dramatycznego, zmarłego we wrześniu br. w Warszawie, odbędzie się we czwartek dnia 14. bm. o godzinie 9tej przed południem w kościele OO. Bernardynów, staraniem artystów naszej sceny.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Snowicz, w powiecie złoczowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

(§.) **Sprawa teatralna.** Onegdaj zamieściliśmy w *Dzienniku* krótką i zupełnie przedmiotową notatkę pod tyt.: „Konkurs na teatr lwowski“, w której na podstawie autentycznych informacyj podaliśmy dotychczasowy przebieg tej sprawy. Mianowicie przypomnieliśmy, że dotychczasowa Dyrekcja teatru, złożona z panny Celiny Dobrzańskiej i p. Niewiadomskiego, mimo wykazania się kontraktem dzierżawy aż do kwietniej niedzieli 1891 r., nie otrzymała potrzebnej do prowadzenia teatru koncesji rządowej na cały czas umowy oznaczony, lecz tylko na przeciąg 7 miesięcy, tj. do kwietniej niedzieli 1887 r. Podobne postanowienie władzy rządowej wskazuje, że dotychczasowa spółka może nieotrzymać nadal koncesji; a podobny wypadek wprowadziłby Fundację śp. hr. Skarbka w przykrą kolizję, gdyby nie obmyśliła z góry środków zaradczych. Odmówienie dalszej koncesji pannie Dobrzańskiej i p. Niewiadomskiemu naraziłoby bowiem Fundację na to, że w ostatniej chwili albo musiałaby w myśl statutu na własną rękę prowadzić przedsiębiorstwo teatralne, albo powierzyć je komuś, niedającemu dostatecznej rękojmji, iż z jednej strony nie narazi Fundacji na straty, a z drugiej nie podkopie bytu i znaczenia naszej sceny narodowej. Chcąc się zatem zabezpieczyć na wszelkie ewentualności, Fundacja — jak donosiliśmy — nosi się z myślą rozpisania konkursu na przedsiębiorstwo teatralne w pierwszych dniach listopada.

Wiadomo, że dwa pisma tutejsze, pozostające ze sobą w najściślejszem pokrewieństwie duchowem, tj. *Gazeta Narodowa* i *Przegląd*, już od dłuższego czasu pozwalają sobie systematycznych napaści na miejscową prasę niezawisłą, która w tej kwestji pragnie zająć stanowisko ściśle objektywne. Jak długo bezimienni rycerze piór w *Gazecie Narodowej* i *Przeglądzie* napadali, insynuując nam w ogólności egoistyczne pobudki działania w kwestji teatralnej, tak długo nie uznawaliśmy za stosowne wdawać się w polemikę, któraby nam tylko ubliżyć mogła.

Wczorajszy jednak *Przegląd* w artykule, widocznie przez obecną Dyrekcję teatru inspirowanym, posunął się za daleko, usiłując kłamliwem przedstawieniem stanu rzeczy wprowadzić w błąd opinję publiczną. Wspomniany organ pisze:

„Znając kontrakt dzierżawny, zawarty między Fundacją hr. Skarbka a śp. Janem Dobrzańskim, możemy z całą stanowczością oświadczyć, że powyższa wiadomość jest zupełnie fałszywą, a reporter owego dziennika bądź nie zrozumiał, bądź z umysłu sfałszował dane mu wyjaśnienia.

„Nie można bowiem przypuścić, aby Kuratorja, znając obowiązujący ją kontrakt dzierżawny, chciała rozpisywaniem konkursu wikłać się w spory z teraźniejszymi dzierżawcami teatru, lub z tymi, którzy stanąwszy do konkursu, otrzymaliby dzierżawę teatru hr. Skarbka“.

Otóż jesteśmy w tem miłem położeniu, iż możemy w odpowiedzi jak najkategoryczniej oświadczyć, że w dniu 9. bm. wystowała Kuratorja fundacji śp. hr. Skarbka do Dyrekcji teatru pismo, w którem ją wzywa, aby najdalej do dnia 15. listopada br. przedłożyła kuratorowi fundacji koncesję Namiestnictwa na dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa teatralnego, w przeciwnym bowiem razie po upływie wyżej oznaczonego terminu rozpisze Kuratorja bezzwłocznie konkurs na teatr lwowski.

Prawie równocześnie (7. bm.), uznając widocznie słuszność uwag wypowiedzianych w naszem piśmie z powodu nieodpowiednich przedstawień niedzielnych, udzieliła Kuratorja Dyrekcji teatru upomnienie z powodu dotychczasowego repertoarzu świątecznego. Dla wyjaśnienia sprawy dodajemy, że w myśl ustępu V. kontraktu dzierżawnego zobowiązaną jest Dyrekcja teatru do dawania w każdą niedzielę przedstawień, złożonych tylko „ze sztuk ludowych lub poważnych i kształcących.“

Kuratorja widocznie nie musiała być bardzo zbudowaną dotychczasowym repertoarem niedzielnym, skoro zagroziła Dyrekcji rozwiązaniem kontraktu na wypadek, gdyby w przyszłości repertoar ten nie odpowiadał ściśle powyższemu postanowieniu. Nie wątpimy, że Dyrekcja teatru będzie starała się przekonać Kuratorję, że repertoar niedzielny jest zupełnie odpowiedni i zaliczy doń zapewne „Georgettę,“ „Maskotę,“ „Bezczelnych,“ „Gasparone“ i „Wesołą wojnę,“ jako sztuki kształcące i moralne. Czy i teraz jeszcze sumienny i bezinteresowny *Przegląd* zechce dalej kłamać i będzie twierdzić z całą stanowczością, że poruszyliśmy sprawę nie na czasie lub polegaliśmy na błędnej informacji?

Z „Resursy urzędniczej.“ W niedzielę dnia 17. października br. odbędzie się w sali Towarzystwa „Frohsinn'u Promenade-Concert w połączeniu z zabawą z tańcami (do 12. w nocy). Wstęp dla członków Resursy wolny, za okazaniem kart legitymacyjnych dla 3 osób z rodziny po 30 ct. dla dalszych osób po 50 ct., dla obcych przez członków wprowadzonych po 1 złr. od osoby. Bilety wydawane będą w lokalu Resursy, od czwartku począwszy do soboty od 6. do 8. wieczór. Początek zabawy o godzinie 7. wieczór.

Zupełnie na serjo uskarża się tutejszy konserwatywno-klerykalno-rządowy organ p. t. *Przegląd*, w artykuliku kronikarskim p. t. „Fiskus a prasa“, że nie ma dnia, aby nie otrzymał kilkunastu reklamacyj od prenumeratorów, uskarżających się bądź na to, że otrzymują go za późno, w dzień, w dwa, a czasem nawet w trzy dni po terminie. Jak dowiadywaliśmy się — pisze dalej — to samo się dzieje w innych Redakcjach. Owoż wina tego nie spoczywa na administracjach pism, ani nawet na poczcie, ale na urzędach fiskalnych. Od trzech czy czterech miesięcy odbywają one niemal codziennie rewizje na poczcie, poszukując egzemplarzy nieostemplowanych. Przy takiej rewizji rozrywają pakiety, psują cały układ gazet, powstrzymują ich ekspedycję, niejeden egzemplarz zarzucą pod stół lub wpakują do niewłaściwego worka pocztowego, słowem robią galimatjasz, z którego potem nie mogą wybrnąć urzędnicy pocztowi.

I co na to począć? Jaka może być na to rada? Jest wprawdzie jedna, ale jej lwowski urząd fiskalny usłuchać nie chce. Mianowicie wkładać stempel do maszyny drukarskiej, tak, jak się to dzieje we Wiedniu. Przy takiej manipulacji ma urząd fiskalny zupełną gwarancję, że ani jeden numer pisma nie wyjdzie bez stempla; administracje zaś pism mają to bezpieczeństwo, że już na poczcie nikt ich pakietów rewidować i rozrywać nie będzie.

My się dziwimy doprawdy temu, że lwowski urząd fiskalny nie chce tego zrobić i nie pojmujemy, co go od tego odstręcza? Czy nieznośna biurokratyczna rutyna? Czy brak środków na sporządzenie instrumentu stemplowego, wkładanego do drukarskiej maszyny? Ale jeżeli o te środki idzie, to każda Redakcja chętnie własnym kosztem sprawi taki instrument, bo ją taniej kosztować będzie, aniżeli to ciągłe ekspedjowanie powtórnych egzemplarzy.

Apelujemy więc do JE. p. ministra Skarbu i prosimy go uprzejmie, aby zechciał łaskawie wejrzeć w tę sprawę i polecił lwowskiemu urzędowi fiskalnemu porozumieć się z Redakcjami i zaprowadzić stempel wkładany do maszyn, tak, jak to się praktykuje w Wiedniu. Z jakiejże bowiem racji ma lwowska prasa być gorzej od wiedeńskiej traktowaną i wystawioną na szykany, których tak łatwo uniknąć można?“

Pomijając charakterystyczny styl tego pisma, zwłaszcza w ustępach, gdzie ono ośmiela się zwrócić do tak wysokiego dygnitarza, jakim jest przecie każdy minister.. a zwłaszcza Skarbu — zresztą nie można odmówić słuszności rekryminacjom *Przeglądu*. Jedno tylko wydaje się nam bardzo dziwnem, że mianowicie *Przegląd*, cieszący się ogólnie znanemi sympatjami naszego obecnego Rządu krajowego — na równi z innemi pismami niezawisłemi doznaje szykan administracyjnych. Chyba, że zaczyna doprawdy świtać u nas era bezstronności? Wątpimy zawsze jeszcze...

Akcja ratunkowa w Poznańskiem. Czytamy w *Kraju*: „Wzmianka, uczyniona w zeszłym numerze *Kraju* w rubryce „Z tygodnia“ o energicznie rozwiniętej akcji ratunkowej w Poznańskiem, skłoniła jednego z przyjaciół naszego pisma do oświadczenia, że z chwilą utworzenia banku dla ratowania ziemi w Poznańskiem, gotów jest złożyć sumę 10.000 marek na 10 akcyj, z oddaniem takowych na własność Towarzystwu pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego. Mamy nadzieję, że czyn ten szlachetnego człowieka, który już nie po raz pierwszy składa dowody gorących uczuć obywatelskich, znajdzie naśladowców pośród naszego społeczeństwa.“

Pożar. Tej nocy o godzinie $^3/_4$ na 11. zawiadomiono za pomocą telefonów główną strażnicę pożarną, że fabryka Landesberga za Żółkiewską rogatką stoi w płomieniach. Natychmiast wyruszył jeden tren z panem Praunem na czele. Na miejscu dopiero przekonano się, że nie fabryka, ale mały domek parterowy, należący do pani Budzińskiej a mieszczący w sobie kuźnię, stał się pastwą płomieni. Straż ogniowa w przeciągu 15 minut stłumiła ogień zupełnie.

Dramat familijny. Pewien gospodarz na Kleparowie, niegdyś zamożny, zdecydował się skutkiem złych stosunków majątkowych wydać swą najmłodszą córkę za wdowca, o którym mówiono, że źle się ze swoją żoną obchodził i tym sposobem jej śmierć przyspieszył. Matka dziewczyny nie chcąc się zgodzić na tak niefortunną przyszłość swej córki i podchmieliwszy sobie przed samym ślubem, kiedy już orszak weselny wyruszał do kościoła, wyprawiła scenę domową, skutkiem czego zamknięto ją do komory. Po powrocie jednak z kościoła, podczas godów weselnych, przypomniano sobie o matce panny młodej i otworzono komorę, lecz zastano ją tam leżącą na ziemi, prawie bez życia. Użyto wszelkich środków ratunku i rzeczywiście przyprowadzono omdlałą do życia, zgodziła się już ona na los swej córki i wyprawiła ją po odbytem weselu do domu pana młodego. Po kilku dniach jedna z mężatek wpadła do chaty nieszczęśliwej matki z tą straszną nowiną: „Wasz zięć zamordował waszą córkę“. Przerażona matka pospieszyła co tchu do domu swych dzieci, a powtarzając podczas biegu przez wieś ową nowinę, spowodowała, że przyłączyło się do niej wielu ciekawych, towarzysząc przerażonej na miejsce mniemanej katastrofy. W rzeczy samej, na podwórzu domowstwa swych dzieci, spostrzegła biedna kobieta kałużę świeżej krwi i na ten widok omdlała. Tymczasem przerażone niemniej jej towarzyszki przekonały się, że nowożeńcy wybiegli z chaty i że córka tej kobiety, była zupełnie zdrową. Ostatecznie okazało się, że zrobiono sobie z tą troskliwą matką nieweczesny żart, zarznąwszy kurę na tem miejscu, na którem ona opłakiwała smutny koniec swej córki. Dramat kleparowski szczęśliwie został rozwiązany.

Poznański komitet dla wygnańców ogłasza następujące pismo: „Ze względu na dochodzące nas zewsząd wiadomości o szczupłej już liczbie nieszczęśliwych, którzy zniewoleni zostaną do opuszczenia Prus — wzywamy niniejszem wszystkich tych wygnańców, którzy naszej pomocy potrzebować będą, aby nadsyłali nam odnośne podania najpóźniej do 15. listopada br. — w którym to czasie komitet ma zamiar zamknąć swoje czynności. Pomocy udzieliliśmy dotąd 570 rodzinom. Dochód do dnia dzisiejszego wynosi 29.087 marek 80 fen., rozchód 16.929 mr. 40 fen.; pozostaje na dalsze potrzeby w naszej kasie 12.158 mr. 40 fen.“

Kradzież. W Przemyślu skradziono w nocy na 3. bm. z zamkniętego sklepu zegarmistrza Unsinna, za pomocą dobranych kluczów: 41 srebrnych zegarków, 9 srebrnych kopert zegarkowych, złoty damski zegarek znaczony nr. 125.790, męski remontoir nr. 53.301, ankier z grubego złota nr. 8.063 i złoty ankier bez cyferblatu nr. 6.609, tudzież 5 kopert zegarkowych złotych, nr. 2 940, 5.795, 29.167, 57.264 i 8.050.

Klęską pożaru nawiedzona została dnia 8. bm. wieczór gmina Ryzkowa wola, w powiecie jarosławskim. Spłonęła tam cerkiew, plebanja, oraz 23 zagród włościańskich z całym dobytkiem ich właścicieli, którzy nie byli wcale ubezpieczeni. Cerkiew i plebanja były asekurowane. Pogorzelcy pozostają w wielkim niedostatku.

W Horyńcu, własności księcia Ponińskiego, dnia 7. bm. około południa, w skutek wadliwości komina wybuchł pożar w budynku dworskim, zwanym „teatr“, w którym się mieścił miejscowy urząd pocztowy. Przy dzielnym ratunku ck. żandarmerji poczta nie poniosła żadnej szkody, natomiast budynek spłonął zupełnie. Strata dość znaczna.

Samobójstwo. W nocy na 2. bm. konduktor kolejowy Wilhelm Reinhold na dworcu w Suchy, powiatu żywieckiego, przejechany został przez lokomotywę i znalazł śmierć na miejscu. Z zarządzonego dochodzenia wynika, że Reinhold, który był zasuspendowany w urzędowaniu, sam się rzucił pod koła nadchodzącej z Podgórza lokomotywy.

Nieszczęśliwy wypadek. Jacenty Tadrak, parobek rozwożący cegły, najechał w piątek, na ulicy Ossolińskich naładowanym cegłami wozem, Antoninę Kunz, 86-letnią wdowę po zegarmistrzu, prebendarjuszkę tutejszego zakładu św. Łazarza, w którym przebywała od lat 20, w chwili, gdy staruszka wracając do tego zakładu chciała przejść z chodnika na drugą stronę ulicy. Potrącona przez konie staruszka upadła na ziemię i doznała pod ciężarem wozu złamania obu nóg, a odwieziona do głównego szpitala, zmarła tam tego samego dnia. Winowajcę odstawiono do Sądu krajowego karnego.

Gmina Świlcza nosi się z zamiarem zakupienia obszarów dworskich Świlczy, własności p. Mendla Kukuka, która wystawiona jest na licytację, mającą odbyć się w Rzeszowie w Sądzie obwodowym dnia 28. bm. Byłoby to bardzo chwalebnem.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 13. października. Skradziono w tramwaju portmonetkę ze złotym pierścionkiem o dużym djamencie nadszczerbionym wartości 30 złr. i z kwotą 50 złr. — Zgubiono na ulicy Ossolińskich 8. bm. brunatną portmonetkę, zawierającą klucz, kwotę 2 złr. 20 ct. i „resconto“ loteryjne z numerami 62, 12, 45 i 67, na które postawiono 20 ct. — Znaleziono przed kilku dniami kwotę 10 złr. w 20-centowych zdawkowych monetach w papierze owinięte, na ul. Jagiellońskiej.

Kraków 12. października. P. Przeniczyńskiemu, w Bytomiu na Górnym Szląsku, Magistrat krakowski udzielił pożyczki 100 marek na cel ratowania drukarni polskiej, zagrożonej sprzedażą w dniu 15. bm. Na ten sam cel złożyło gremjum Magistratu (7 urzędników) kwotę 26 złr., a — o ile nam wiadomo — składki na ten szlachetny cel płyną i ze stron prywatnych.

W oznaczonym terminie zapisało się około 1.100 słuchaczy na Uniwersytet Jagielloński. Nie ulega wątpliwości, że liczba ta się zwiększy, gdyż egzamina historyczno-prawnicze jeszcze trwają, a wpisy dziekańskie i rektorskie przeciągną się do końca tego miesiąca. I w tym roku więc wzmogła się liczba słuchaczy, w roku bowiem zeszłym o tym samym czasie zapisało się 1020 słuchaczy.

Niepospolite ożywienie i sejmikowe gwary wywołał Magistrat między prawowiernymi izraelitami, znosząc na niektórych ulicach Kazimierza sznury t. zw. szabasowe, poprzeciągane na wysokości pierwszego lub drugiego piętra w poprzek ulicy. Sznury te, istniejące — jak twierdzą izraelici — od lat kilkuset, miały ściśle rytualne znaczenie, temi bowiem tylko ulicami mógł izraelita w dzień szabasu przenosić ciężar, lub cokolwiek, przez które sznur szabasowy był wyciągnięty. Dobra była i taka furtka dla sumienia izraelitów, niestety i tę zamknął Magistrat, argumentując, że znosi sznury ze względu, iż są bez pozwolenia prowadzone na gruncie gminy, i powodując się względami policyjnemi i bezpieczeństwa publicznego. Nie podoba się tak argumentowane rozporządzenie izraelitom, ztąd na Kazimierzu toczą się obszerne i hałaśliwe rozprawy nad energją Magistratu względem sznurów szabasowych.

Poznań 11. października. Dr. Kantecki, redaktor *Kurjera Poznańskiego*, skazany został za przekroczenie prasowe na dwu-miesięczne więzienie. Powodem procesu był artykuł w sprawie wygnańców z Prus, wyjęty z pism francuskich.

Wiedeń 12. października. W stanie zdrowia profesora dr. Arlta nastąpiło dziś polepszenie.

Deputowany Otton br. Walterskirchen, został mianowany tajnym radcą.

Wiedeń 11. października. Wiktor Offenheim, były jeneralny dyrektor kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, zmarł — dnia 11go bm. o godzinie 11tej w nocy, w skutek ataku apoplektycznego. Offenheim de Ponteuxin urodził się w Wiedniu w roku 1820. Ojciec jego był znanym kupcem i przemysłowcem, który odznaczył się głównie na wystawie powszechnej w roku 1873, a nadto założył pierwszy zakład gazowy w Austrji. Życzeniem ojca było, aby syn oddał się karjerze dyplomatycznej i po skończeniu gimnazjum wstąpił do Akademji orjentalnej, ten jednak obrał sobie zawód prawniczy, a po ukończeniu studjów wstąpił do służby rządowej. Najważniejszym szczegółem z życia Offenheima jest smutnej pamięci sprawa budowy kolei Czerniowieckiej, której był jeneralnym dyrektorem. W czasie wystawy powszechnej miał on nawet zostać prezesem oddziału przemysłowego, niestety, znany a sławny proces, który trwał dwa miesiące, a zakończył się uwolnieniem zmarłego, pozbawił go tego zaszczytu.

Po tym skandalicznym procesie, cofnął się z areny publicznej i dopiero w roku 1879 chciał znowu wziąć udział w życiu publicznem, gdy go miasta Suczawa, Seret i Radowce wybrały posłem do Rady państwa. Jednakowoż w skutek protestu części wyborców, złożył Offenheim mandat. Zmarły był kawalerem orderu żelaznej korony III. klasy, perskim jeneralnym konsulem, kawalerem orderów rosyjskich Anny i Stanisława etc. Pozostawił 4 synów i 2 córki.

Budowę nowego teatru stałego uchwaliła Reprezentacja miejska w Pięciokościołach i przekazała Magistratowi, wraz z wydelegowaną komisją teatralną, wypracowanie dotyczących projektów, kosztorysów itd. Jesteśmy pewni, że po kilku miesiącach wyczytamy w któremkolwiek z pism węgierskich, iż z wiosną przystąpią niezawodnie do samej budowy tego teatru — tak bowiem dzieje się na całym świecie, że Reprezentacjom miejskim instytucja tyle ważna i doniosła, jak teatr, szczerze na sercu leży, i na długie lata nie bywa odkładaną. U nas natomiast — jak we wszystkiem, tak i w tem — inaczej, inaczej! Wprawdzie wydelegowano komisję, która następnie wypracowała sprawozdanie — i na tem koniec. W ogóle hasłem obecnej naszej Rady miejskiej jest widocznie tendencja znanego Onufrego z Bajek: „tak robić szyćko, aby ino pusknąć jenteligentom blachmana w ślipie...“ taj tylko!

Zdemaskowany. W tych dniach miał się odbyć w Warszawie ślub młodej i — jak się zdawało — wzajemnie zakochanej pary. Na tydzień jednak przed oznaczonym terminem p. ***, brat panny młodej, powziął niewątpliwie pewną wiadomość, iż przyszły szwagierek jest sobie łowcem posagowym, wątpliwej moralności człowiekiem, z którym siostra nie byłaby szczęśliwą. Zrywać jednak małżeństwo prawie w ostatniej chwili było rzeczą niepodobną, a zresztą p. ***, chociaż brat, mógłby nie znaleźć wiary i narazić się tylko na niesnaski rodzinne. Postanowiono użyć innego sposobu, który się udał doskonale. Pan *** dowiedział się, iż przyszły szwagier starał się poprzednio o rękę pewnej posażnej, dwa razy przynajmniej od jego siostry bogatszej panny, w pewnej okolicy nad granicą pruską. W okolicy tej mieszkał bliski krewny konkurenta, który go nawet swatał, ale bezskutecznie. Otóż na trzy dni przed ślubem z miasta powiatowego W. wysłano do pana X. telegram tej treści: „Wszystko się zmieniło, napewno zostaniesz przyjęty, lecz zerwij małżeństwo i zaraz przyjeżdżaj.“ Pod telegramem znajdowało się imię owego krewnego. Pan X. wpadł w pułapkę, zastawioną wprawdzie podstępnie, lecz w szlachetnym celu przez pana ***, noszącego to samo imię, i w parę godzin po otrzymaniu depeszy, licząc widocznie na pewno, iż bogata panna czeka jego pojawienia się, odesłał narzeczonej pierścionek z listem, w którym zrzeka się jej ręki „z powodu nieprzewidzianych okoliczności.“ Kiedy się mistyfikacja wydała, zdemaskowany X. chciał powrócić do dawnych praw, lecz panna, lubo przebolała zawód, ani chce słyszeć o małżeństwie, którego szczęśliwie uniknęła. Podobno p. X. postanowił od pana *** żądać satysfakcji na drodze sądowej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Dziś w środę: „Wicek i Wacek.“

Jutro we czwartek: „Noc w Wenecji“ (występ p. Adolfiny Zimajer).

Teatr ruski przybędzie do Lwowa d. 1. listopada i będzie dawał przedstawienia w Domu Narodnym.

Pani Annetta Essipow-Leszetycka, najznakomitsza obecnie pianistka, artystka nadworna cesarza niemieckiego, da we Lwowie jeden koncert d. 31. października. Świetny program obejmuje: Sonatę Beethowena, utwory Mendelsohna, Glucka, Händla, Schuberta, Brahmsa, Sgambatiego, Liszta, Moszkowskiego, dwa kawałki Schumana, cztery utwory Chopina i najnowszą kompozycję Saint-Saensa: „Rapsodie d'Auvergne“. Prócz tego wejdzie w program dla odmiany także śpiew. Biletów dostać można w kancelarji muzycznej p. Marka i w księgarniach pp. Czajkowskiego i Gubrynowicza.

Koncert. W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 16. bm. koncert pod kierownictwem p. dyrektora L. Marka, tudzież przedstawienie amatorskie. Odegraną bowiem będzie komedja w 1 akcie L. Świderskiego p. t. „Dzieciaki.“ Początek o godz. 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4. po południu.

Przedstawienie amatorskie w Sokole odbędzie się w niedzielę dnia 17. bm. o godz. 4½ po południu, którego dochód przeznaczony jest na wykończenie budynku. Odegrane będą jednoaktówki: 1) „Płaczące żony“, komedja Bariera; 2) „Dwoch nieśmiałych“, komedja pozez A. Ł. i 3) wesoła farsa Mosera — „Wybór burmistrza“.

Biletów po cenach zwykłych nabyć można u pp. Bromilskiego (ul. Karola Ludwika l. 11), w cukierni p. Kosteckiego (ul. Karola Ludwika), u p. Krimera (hotel George'a) i wieczorem w kancelarji Towarzystwa.

Gabinet geologiczny, nowo otworzony przy Uniwersytecie Jagiellońskim, a zostający pod kierunkiem prof. dr. Władysława Szajnochy, oddany będzie dnia 9. bm. do użytku szerszej publiczności. Gabinet ten w ciągu ostatnich dwóch lat systematycznie uporządkowany i skutkiem przychylnego ze wszech miar poparcia Ministerstwa oświaty przeistoczony i powiększony, zawiera wiele tak pod względem technicznym dla studjów Galicji i innych części Polski ważnych kolekcyj, jak też nie mało okazów paleontologicznych, nader pouczających dla wszystkich osób, zajmujących się w którymkolwiek kierunku naukami przyrodniczemi. Gabinet otwartym będzie na razie w jeden dzień tygodnia, wolny od lekcyj uniwersyteckich, tj. w soboty od godz. 10. do 2. w południe, i dopiero później, w razie potrzeby i w razie powiększenia dotychczasowych nader szczupłych i niewystarczających ubikacyj, mógłby i w inne dni być dla ogółu otwartym.

„Prozess Żółkiewski-Stwiertnia, nach den Gerichtsakten kritisch zusammengestellt.“ Pod tym tytułem ukazała się na półkach księgarskich broszura obrońcy dr. Ostrożyńskiego, napisana

---

Roller lub *Daniel*?... czy kto bodaj zamarzył o własnym powozie, jakim posługuje się dzisiaj *Amelja* i inne jej koleżanki!!...

A epilog dzisiejszej tragedji? Oto „Amelja“ króluje teraz w swych modnych salonach w zamkniętem kółku herbowych mecenasów sztuki, *Franciszek* pojechał ze swym przyjacielem księciem Z** do klubu szlacheckiego — a braciszek jego, ten tragiczny *Karol*, zechce prawdopodobnie arystokratycznie skrzywione oblicze ukazać na jakim Soirée matadora giełdowego. Jednoroczny ochotnik *Kosiński* spieszy się z kilku towarzyszami na herbatkę tańcującą do pułkownika — na archeologa *Szweizera* i *starego Moora* biją poty na samą myśl przyjęcia, jakiego doznają od swych zaperzonych połowic z powodu spóźnienia się do wieczerzy... Oto dzisiejsi aktorowie!!...

Starzec głowę zwiesił, po chwili kończył głosem zrazu wzruszonym, dźwięcznym, nieledwie dziecięcym, który z tokiem opowiadania nabierał siły, pewności, potęgi!...

— A teraz... przenieśmy się w szczęśliwszą dla sztuki epokę... cofnijmy się wstecz o lat trzydzieści... czterdzieści!... przypatrzmy się tej biednej... łojówką oświetlonej scenie, która tli w mej pamięci wspomnieniem jasnem świetniejszej przeszłości!...

Tam to dawaliśmy „Zbójców!“

Poczciwy dyrektor naszej trupy grywał w jednej osobie role osoby sądowej i *Starego Moora* — braci *Karola* i *Franciszka* odtwarzał młody, genjalny aktor, namiętna dusza... ten co to później się rozpił i skonał gdzieś w szpitalu na delirjum.

Rollera, Hermana i *Daniela* grywał znów inny aktor, którego żona była Amelją — *Kwestje Ratsmana* i *Szufterlego* przejęli *Schweiser* i *Grimm* — *Kosińskiego* grała sama dyrektorowa, spełniająca przed widowiskiem funkcje kasjerki, jakkolwiek niedalekim był dzień, w którym mogła się spodziewać znowu powiększenia familji zacnego dyrektora...

Sufler — tego wieczoru rozumie się zupełnie zbyteczny — był naszym inspicjentem, maszynistą i fryzjerem, co mu wcale nie przeszkadzało tworzyć za sceną szczęk broni — wydawać wrzaski zbójeckie — okrzyki ludu — urządzać pożary lub zachód słońca!...

Oto artyści!! Nie chcę nudzić pana opisem dekoracyj, kostjumów i rekwizytów... trzeba je było widzieć by wyrobić sobie o nich jakie takie wyobrażenie...

A jednak, stary druhu... — a wiesz, że nie jestem fantastą, i siwa głowa nie łatwo się zapala... a jednak powiadam ci, gdyby sam Schiller wstał z grobu i widział tych Zbójców, nie wahałby się przyjść do nas na scenę... ściskałby nam ręce i mówiłby: Dzielnie chłopcy! dzielnie! dziękuję wam... Jesteście wprawdzie tylko wędrowną bandą, lecz gorąca krew artysty gra wam w żyłach!... Wierzycie we mnie! to wystarcza... Gracie z ogniem, z werwą i zapałem i dajecie więc wszystko, co tylko aktor dać może...; a że po za tym światem ułudy... po za deskami sceny, które są waszym światem, ojczyzną i życiem... nie szukacie ani chluby, szczęścia, ni zaszczytów, gracie z całem przejęciem i entuzjazmem do jakiegoście zdolni...

Jesteście zuchy!... dziękuję wam!...

Dziś... gdyby ten Schiller był na waszych modnych „Zbójcach“... o wierzaj mi! śmiałby się wraz ze mną!

Nie chciej mię brać za starego zrzędę, co tylko „dawne dobre czasy“ chwali i postępu nie uznaje; mówię co myślę — myślę co widzę... co czuję...

Dzisiejsi „Zbójcy“ — to anachronizm! — to śmieszna parodja, być może jedynie dla tego nie wyśmiana, że z modnemi nowostkami stępiał zmysł krytyczny — osłabło poczucie piękna!... Zatraciliśmy tę błogą naiwność, która widzowi każe wierzyć w rzeczywistość akcji, aby tem łatwiej odkryć mu całe piękno sztuki...

Wyśmieją cię, gdy podczas wzruszającej sceny łza zalśni ci w oku — wzruszą ramionami, gdy komiczniejszy epizod śmiechem powitasz!... Tacy to dzisiaj widzowie!...

Przed „taką“ publicznością może i lepiej, że dają „takich“ „Zbójców“ — którzy na mnie robią wrażenie chyba znakomitej parodji dzieła nieśmiertelnego wieszcza!“

* * *

Komentarze zwykle nudzą... ograniczamy się przeto na dodaniu do tej może nieco dziwacznej krytyki, słowa nadziei, że praca nasza da impuls do obszerniejszego etudjum nad kierunkami nowoczesnej sceny.

KONIEC.

w języku niemieckim, obejmująca obszerne sprawozdanie i krytyczny rozbiór procesu Żółkiewskiego i Stwiertni, oskarżonych przed rokiem przez lwowską Prokuratorję państwa o pochwalanie czynów karygodnych w mowach, wygłoszonych na pogrzebie samobójcy Żukowicza.

Książę Bismark w domu.

W Berlinie zapowiedziano pojawienie się dzieła pt. *Am Hofe des Kaisers* (Na dworze cesarza), w którem znajduje się ciekawy opis domowych stosunków niemieckiego kanclerza. Oto jeden ustęp:

„Ranek spędza Bismark na słuchaniu referatów, podpisywaniu, na badaniu sprawozdań, nadesłanych od poselstw zagranicznych, na konferencjach i innych czynnościach. W czasie posiedzeń Parlamentu, prace te doznają nieraz gwałtownej przerwy.

Z sąsiedniego domu przy ulicy Lipskiej nr. 4, z gmachu Parlamentu, przybywa wiadomość, że ten lub ów projekt rządowy właśnie na posiedzeniu napotkał na ostry atak. „Zaprzęgać!" brzmi wtedy rozkaz, który musi być wykonanym jak najszybciej. W kilka minut później powóz kanclerza wjeżdża do portalu gmachu Parlamentu. W jeszcze krótszym czasie zjawia się książę w sali posiedzeń, a skoro zorjentował się, co mówiący jeszcze mowca przeciw projektowi podniósł i skoro sam przysłuchał się uważnie ostatnim wywodom tegoż, powstaje, aby ze zwykłą energją zwalczać opozycję. W dniach, w których rozprawy przedłużają się, a książę jest zmuszonym kilka razy głos zabierać i miewać dłuższe mowy, spóźnia się objad w domu, z którym naturalnie czekają, póki kanclerz nie powróci.

Pewnego dnia siedział książę przy biurku — nie aby pisać, gdyż oparł się wygodnie plecami o stolik. Konferował właśnie ze swoim vis á-vis. Mówiono o Rzymie, o bulli, o apostolicae sedis munus, o *Germanji*, o *Gazecie Kolońskiej*.... Tymczasem w przyległym pokoju telegraf pukał dalej monotonnie a co dziesięć minut przez szparę w ścianie padała depesza, którą Bismark przelotnie czytał i na bok odrzucał. Pierwsza depesza — przybyła z placu Dönhoffa — zawierała słowa: „Obecni Leonhard i Falk, pierwszy mowca Schorlemer z Alstu". Druga depesza: „Moura zarzuca księciu Bismarkowi niekonsekwencję co się tyczy jego stanowiska do dogmatu o nieomylności".

Książę do swego vis-á-vis:

Wczoraj rano odeszła depesza do Rzymu?

Radca legacyjny: O 10 godz. W. ks. Mość.

Książę: Powinniśmy zatem dziś po południu mieć odpowiedź.

Radca legacyjny: Może wieczorem lub w nocy, W. ks. Mość.

Znów wpada przez ścianę depesza. Donosi ona: „Mowca mówi, że ks. Bismark jako największy rewolucjonista, nie ma prawa łżyć biskupów, nazywając ich rewolucjonistami.

Książę do radcy legacyjnego: W Izbie posłów znów dziś biją. Powiedz, kochany panie H., czy nie możnaby dostać bullę, o której pisze *Germanja*, a którą wydano przed 80 laty.

W chwili, kiedy radca legacyjny chciał odpowiedzieć, przyniósł umyślny posłaniec z placu Dönhoffa pismo, zawierające te słowa: „Poseł Schorlemer z Alstu powiedział właśnie co następuje: Wszędzie i zawsze katoliccy biskupi stosownie do swego obowiązku i do nauk kościoła przestrzegali przed wszelkim sporem. Inną zaś jest rzeczą, gdy oświadczają, że sumienie nakazuje im pomagać przy wykonaniu ustaw. Nie jestto oporem, ale prostem wypełnieniem obowiązku sumienia. Stara niemiecka konstytucja Rzeszy była dobrą ustawą, a któż więcej przyczynił się do jej obalenia, jeżeli nie książę Bismark? W związku z rewolucjonistami, wezwał on w r. 1866 węgierskie i dalmatyckie pułki przez panów Usedoma i Barrala, by opuściły swoich komendantów. Mąż, którego przeszłość obciążona jest takimi faktami, nie może wcale zarzucać biskupom rewolucyjnego zachowania się, nie chcę udowadniać dalej mego twierdzenia, przypomnę tylko, że mimo prawnego zakazu pojedynków, wyzwał kanclerz deput. Virchowa na pojedynek."

Książę zerwał się z krzesła, gdy słowa te przeczytał, wybiegł z pokoju na korytarz i zawołał: Jadę do Izby posłów.

Znaczyło to, że Karol (kamerdyner) ma odczyścić jeszcze raz starą czapkę i przygotować białe rękawiczki.

W tem telegraf wrzucił przez ścianę nową depeszę. Przybyła ona jednak nie z placu Dönhoffa, lecz z Rzymu. Co zawierała, tego nie mogłem się dowiedzieć. To tylko wiem, że książę jeszcze długo konferował ze swym radcą i że już dawno doniesiono o zamknięciu posiedzenia w Izbie posłów, gdy książę przypomniał sobie Schorlemera z Alstu i swoje „Blech" (ulubione wyrażenie Bismarka) „Do jutra", rzekł do siebie.

Następnego dnia rano rzekł do Karola:

— Karolu, jadę do Izby poselskiej zaraz.

Karol strzepał czapkę kirasjerską i włożył w nią rękawiczki.

Za minutę wszedł do pokoju Bismarka.

— W. Ks. Mość, ordynans od J. Cesars. Mości.

Ordynans wszedł do pokoju, wezwał kanclerza, by przybył do cesarza, zbiegł po schodach i pogalopował na koniu z powrotem do zamku.

Bismark do Karola: Każ zaprzęgać, do zamku J. C. Mości.

Powóz stanął za chwilę przed cesarskim zamkiem.

Co to jest? — zawołał Bismark do służącego, gdy ten otworzył drzwi od powozu. Ton kanclerza był znacznie więcej podniesionym, niż poprzedniego dnia po otrzymaniu wiadomości o tem, co Schorlemer mówił: „Nie włożyłeś mi hełmu do powozu. Czy mam iść z czapką do J. Ces. Mości? Mam się wracać i... Nie dokończył zdania, lecz chciał powiedzieć: „Mam znów nie odpowiedzieć Schorlemerowi? Ze spojrzeniem, które służącego do ziemi przybijało wyszedł z powozu, przeskoczył próg, porwał hełm od pełniącego tam służbę żandarma i stanął przed cesarzem.

Książę powrócił z tem samem drganiem brwi, jak gdyby trzykwadransowa konferencja o sprawach Europy nie była w stanie odwrócić jego myśli o zapomnianym hełmie.

— Do Izby poselskiej!

Konie biegły co sił starczyło. Przed Izbą poselską Karol otworzył znów drzwi: „Powóz odjedzie do domu. Ty pakuj zaraz rzeczy i dziś wieczorem odjedziesz do Warzyna." W minutę później był już w pokoju ministrów i kazał się poinformować o przebiegu obrad. Znów za minutę zjawił się za stołem ministrów w sali.

Znów mówił Schorlemer.

Wkrótce nastąpił pojedynek na słowa pomiędzy prezydentem ministrów a członkiem centrum tak silny, jakiego już dawno nie było. Dziennikarze ledwie mogli zdążyć pisać. Chłopcy z drukarni rządowej wyśpiewali się z manuskryptami*), druty telegraficzne drżały w całej Europie — a nikt nie wiedział, że powodem gniewu Bismarka był hełm zapomniany.

* Mowy posłów zaraz drukują, tak, że poseł w godzinę po swej mowie ma już korektę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Banku hipotecznego. Dowiadujemy się, że Ministerstwo zezwoliło w skutek prośby Banku hipotecznego na konwersję 6% listów hipotecznych tej instytucji na 5%.

Choroby bydła. Od niejakiego czasu coraz gorsze nadchodzą wiadomości o chorobach zakaźnych bydła rogatego, panujących za kordonem w pasie pogranicznym tak bliskim Galicji, że największa ostrożność jest wskazaną. W Koziarnie w powiecie Niskim, choroba już się udzieliła bydłu galicyjskiemu z tego powodu, że [illegible] na terytorjum rosyjskie [illegible]. W Koziarnie zawleczono tylko księgosusz. Gorzej byłoby, gdyby na wschodniem pograniczu wydarzył się podobny wypadek zawleczenia zarazy. W tamtych stronach bowiem panuje za kordonem groźna zaraza syberiska.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na umieszczony w dzisiejszym numerze inserat „Magazynów du PRINTEMPS."

Przegląd polityczny.

Lwów 13. października.

[W sprawie kolonizacji] pisze *Berliner Börsen Ztg.* co następuje: „Kroki pruskiego Rządu przedsięwzięte dotąd w celach kolonizacji Niemców w dawniejszych polskich częściach kraju, okazały się skutecznemi i praktyczne zapowiadają rezultaty. Obszar nabytej ziemi pozwala na rozpoczęcie pianów kolonizacyjnych. Lubo dotąd z Szwabji, zkąd najchętniej życzonoby sobie kolonistów, nie ma jeszcze żadnych doniesień, to przecież w różnych okolicach północnych Niemiec okazuje się skłonność do osiedlania się w Poznańskiem. „O wszystkich tych sprawach przedłożonem będzie przyszłej sesji sejmowej obszerne sprawozdanie".

[Ksiądz kanonik Duliński] najstarszy członek kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej, przesłał do *Germanji* następujące oświadczenie: „Posłuszny, jako kapłan, rozkazowi mego *Celsissimi Ordinarii*, cofam niniejszem wszystko to, czem mógłbym był dać jakiekolwiek zgorszenie." Ksiądz kanonik Doliński—dodaje *Kurjer Pozn.*—składał czasu swego w *Posener Ztg.* pewne deklaracje, które obecnie, jak pisze, z rozkazu ks. arcypasterza, a jak z góry przypuścić należy, także z najgłębszego przekonania cofa.

[Oświadczenie profes. Martensa.] Znany profesor prawa międzynarodowego F. Martens, którego dzieło „Współcz. prawo międzynarodowe" zostało niedawno przetłómaczonem na języki francuski i niemiecki, oświadczył studentom na jednej z ostatnich prelekcyj w Uniw. petersburskim, że odstępuje od swych dotychczasowych poglądów w sprawie kościelnej, doszedł bowiem do przekonania, że papieztwo jest siłą, z którą nie mogą nie liczyć się Rządy dzisiejsze. Przypominamy sobie — dodaje *Kraj* — że przed kilku laty ten sam profesor oświadczał *ex cathedra*, iż nigdy nie hołduje faktom dokonanym, chociaż i wtedy już oświadczenie to wywoływało sceptyczne uwagi słuchaczy.

[Repetjerki w Danji] Rząd Duński zwraca również baczną uwagę na sprawę zaprowadzenia repetjerek. Na razie ma być uzbrojonych 1000 żołnierzy na próbę w model karabinu, który będzie zaprowadzony niebawem w całej armji.

[Jezuici pod opieką Niemiec.] Z Rzymu donoszą, że jenerał jezuitów ks. Andeledy przeniósł się ze swym archiwum do *Collegium Germanicum* i oddał się tem samem pod opiekę Niemiec.

[Anglja i Rosja] walczą nieustannie o wpływ dominujący w Stambule. Pisma petersburskie zapewniają obecnie, że ks. Edynburskiemu nie powiodła się misja u sułtana. Mimo to spoglądają urzędowe sfery rosyjskie z pewną nieufnością na koncentracje wojsk tureckich na granicy rumelijskiej *Rus. Kur.* donosi, że do Stambułu przybył w najściślejszem *incognito* nadzwyczajny pełnomocnik rosyjski, który napiera na sułtana, aby się oddał w opiekę cara, którego wojska i flota oddane będą do dyspozycji Porty i oszczędzą jej tym sposobem wydatków na uzbrojenie Dardanelów.

[Angielskie gazety uderzyły na alarm,] zarzucając Rosji chęć powiększenia posiadłości swych nad brzegami Cichego Oceanu, na południe od Władywostoku. *Nowosti*, podnosząc głosy te dzienników angielskich, wcale im nie zaprzeczają, ale owszem, powiadają, że byłoby to bardzo naturalną rzeczą, gdyby Rosja zawładnęła częścią Korei, bo jej interes tego wymaga. W tymże samym numerze *Nowosti* nalegają, by Rząd jak najśpieszniej przystąpił do budowy kolei azjatyckich, przedłużając takowe aż nad brzegi Cichego Oceanu, bo inaczej owe posiadłości, wspomniane powyżej, łatwo mogą wpaść w ręce angielskie.

[Kolej w Kongo.] Z końcem b. m. udaje się ekspedycja belgijska do Kongo celem przedsięwzięcia robót wstępnych do budowy kolei.

[Kwestja zniemczenia Estończyków] powstała w miniaturze i w Petersburgu. Prezes ochronki i szkoły dla biednych dzieci estońskich, Simson, podał skargę na pastora estońskiego kościoła św. Jana, Niemca Hurta, że tenże wbrew zadaniom towarzystwa dąży do zniemczenia 18.000 ludności estońskiej Petersburga; że odradza wstępowania do towarzystwa, wzbrania niesienia ofiar i zagarnąwszy księgi i pieniądze, pozbawia towarzystwo wszelkiej działalności; żali się dalej, że radę kościelną stanowią sami Niemcy, których wpływ jest tak silny, że do r. 1878 nauki w szkole odbywały się po niemiecku.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R) **Wiedeń** 13. października. Deputacja Koła polskiego w sprawie p. Lewakowskiego (patrz dzisiejszą korespondencję z Wiednia w rubryce „Z Koła polskiego"; Przyp. Red.) była wczoraj u hr. Taaffego, który jej oświadczył, że obecnie jeszcze nie ma on żadnych urzędowych relacyj o wiadomem zdarzeniu, zasięgnie jednak informacyj, poczem da deputacji odpowiedź.

Jutro odbędzie się narada Koła polskiego w sprawie austro-węg. Banku. Dziś zaś ważna narada ministerjalna.

(OK.) **Wiedeń** 13. października. *Presse* otrzymała z Nowosielicy doniesienie o zbrojeniu się Rosji, które jest zupełnie identyczne z podaną przez *Dziennik Polski* wiadomością.

Buda-Peszt 13. października. Cholera przybiera coraz większe rozmiary, lecz ogranicza się tylko na pewne miejscowości. Niektóre powiaty wcale nie są dotknięte.

Bruksela 13. października. W wielkiej fabryce pił w Gent nastąpiła okropna eksplozja. Z powodu pęknięcia kotła uszkodzoną została znacznie fabryka i wszystkie domy w obwodzie 400 metrów. Wielu robotników straciło życie albo odniosło ciężkie uszkodzenia. Szkoda wynosi kilka miljonów.

Wenecja 13. października. Trzy podejrzane indywidua usiłowały dostać się przemocą do willi „Carnarvon" w Poriofino, gdzie mieszka obecnie niemiecki następca tronu. Byli to sami Francuzi. Badani przez władzę oświadczyli, że zamiarem ich było wręczyć księciu podanie. Czy zamach był zamierzony, dotychczas nie wiadomo

Telegramy biura koresp.

Londyn 13. października. „Biuro Reutera" donosi z Halifaxu: Amerykańska barka rybacka „Marion Grimes" została przez kanadyjskiego krzyżownika „Ferror" zaaresztowaną, gdyż wpłynęła do portu Shalburne, nie zawiadomiwszy przedtem urzędu cłowego o swem przybyciu. Dowódca barki został na 400 dolarów grzywny skazany. Gdy tenże upierał się, aby flagę amerykańską zatknąć po nad angielską, kapitan „Ferroru" kazał flagę amerykańską usunąć i pozostawił na pokładzie barki straż zbrojną. (Że też biuro korespondencyjne nie ma o czem innem telegrafować, jak o takich drobiazgach, nie obchodzących nikogo w Europie? Prz. Red.)

Bukareszt 13. października. Korespondent tutejszej *Independance Roum.* i londyńskiego *Central news*, który jeździł po Bułgarji za Kaulbarsem, został w Szumli, gdy właśnie gotował się do powrotu do Bukaresztu, nagle aresztowany i przez władze bułgarskie do Stambułu *via* Warna odesłany.

Belgrad 13. października. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających zwyciężyli wszędzie, jak podczas pierwszych wyborów uzupełniających, kandydaci rządowi znaczną większością.

Paryż 13. października. Rada gabinetowa postanowiła ułaskawić Ludwikę Michel (znaną agitatorkę socjalistyczną) pozostającą w więzieniu od kilku już miesięcy.

Sofja 12. października. Wczoraj wieczór miały tu miejsce olbrzymie manifestacje dla nowo wybranych posłów Sobranja. Z kapelą na czele udały się tłumy do wybranych i gratulowały im ponownego mandatu. Przechodząc koło konsulatu rosyjskiego, wołano: „Niech żyje car!" „Niech żyje wolna Bułgarja"!

Według „Ajencji Havasa" potwierdzili tutejsi reprezentanci mocarstw, odbiór trzech ostatnich not rosyjskich. Zdaje się, że rejencja odpowie na te komunikaty dziś jeszcze.

Petersburg 13. października. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Depesze przychodzące z Sofji usprawiedliwiają aż nadto owe przewidywania, które skłoniły Rząd rosyjski do zalecania rejencji bułgarskiej odroczenia wyborów, aby wpierw pozostawić namiętnościom dość czasu do uspokojenia się, zanim przystąpionoby do rozstrzygnięcia kwestyj poważnych, decydujących o losie Bułgarji. Ubolewania godne gwałtowne sceny wypełniły zaraz pierwszy dzień wyborów. Trudno jeszcze według źródeł telegraficznych, nie odznaczających się bezstronnością, rozróżnić dokładny stan rzeczy. Wśród wszystkich tych okoliczności tem snadniej pojąć można oświadczenie Rządu rosyjskiego, że on nie może uznać ze swej strony ani Zgromadzenia narodowego, w takich warunkach wybranego, ani też sankcjonować jego uchwał.

Szumla 13-go października. Kaulbars przyjmował deputację z 200 członków z merem na czele. U wstępu wyraził się, że ponieważ przemawia w imieniu cara, więc nie może dopuścić, aby mowę jego przerywano, jak to miało wczoraj miejsce. Deputacja wysłuchała go spokojnie, poczem tenże oddalił się. Przed odjazdem do Warny złożył wizytę komendantom stacjonujących tu pułków.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 12. październ. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 194 — do 197·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224 — do 227 —, Banku hipot. galic. 278·— do 283.—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·50 do 101·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·50 do 101·50, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·50 do 94·50. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 103·,— Banku hip. gal. 5% 99·30 do 100·80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·50 do 103·50. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 3½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galic. 5% 104·25 do 105·25. Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100 — do 101 —, Pożyczki krajow. z roku 1877 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1886 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32 — V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·88 do 5·98, Napoleondor 9·86 do 9·96 Pół-imperjał rosyjski 10·22, do 10·32, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·18½ do 1·20½, 100 marek niemieckich 60·90 do 61·60, Srebro za 100 złr. —·— do —.—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 13. października godz. 10. min. 35 Akcje kredytowe 279·50, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 211·25, Kolej Karola Ludwika 195·25, Połudn 108 —, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·90, Rubel papierowy 1·19. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 12. października godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn 23·25, Węg. akcje kredyt 289·25, Akcje anglo-austr. 112·—. Akcje banku Union 211·10, Akcje Karola Ludwika 195·—, Akcje kolei północnej 231·50, Akcje kol. południowej 107·75, Akcje kolei Alföldzkiej 188·75, Akcje Staatsbahn 239·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·50, Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 54·25, Galicyjskie oblig. indemn. 104·25, Losy regulacji Cisy 134·70, Losy Länderbanku 218·75, Węgierska renta 104·45, Akcje banku związkowego 103·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19¾. Węgierskie losy 121·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 12. października godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·70, w srebrze 84·65, Renta w złocie 114·80, 5% austr. renta marcowa 100·55, Akcje banku wiedeńskiego 862·—, kredytowego 278·60, Londyn 125·10, Srebro —·—, Napoleondor 9·91, Dukat ces. men 5·92, 100 marek niemieckich 61·25.

Berlin d. 12. października godz. 5. min. 20. Rosyjskie banknoty 192·60, Akcje kredytowe 453·—, Lombardy 175·50, Galicyjskie 79·70, Kolei rumuńskiej 59·30, Austrjackie banknoty 163·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·65.

Telegramy zbożowe d. 12. października. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto — — do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·50 do 27·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·72 do 8·74 złr., rzepak (na październ.) —.— złr. Berlin: Pszenica żółta (październ.) 150 — marek, żyto —·— marek, spirytus loco 36·40 m., olej rzepakowy —·— m Paryż: mąki 195 klgr. 50·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: d. 13. października: 13·— do 13·25 Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·40 na październ 6·30. na paźdz.-grudz. 6·35. Antwerpja: na październ 15·75. Nowy-York: 6·75. Filadelfja: 6·75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. października 1886 r.:

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Lanckoroński, z Rozdołu. A. Noel, z Komarna. I. Sołowij, z Baratyna. A. Klapsia, z Żywca. Dr. Kulczycki, z Bóbrki.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Sicherman, z Wiednia. N. Kratky, z Czerniowiec. I. Fischer, z Żółkwi. E. Gruber, ze Skolego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.